№ 97. — Rocznik XXVIII.

Czwartek, 29 kwietnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 28 kwietnia.

„Daily News“ odbiera telegram z Aten, że na mocy rozkazu królewskiego rozpuszczone być mają dwie klasy rezerw świeżo powołanych. Na powyższą wiadomość już wczoraj byliśmy przygotowani, ponieważ, jak pisaliśmy, oświadczył prezes gabinetu greckiego Delyanis francuzkiemu posłowi hrabiemu de Mouy, że zastosuje się do udzielonych sobie rad i że będzie się starał kwestyą grecką uregulować na drodze dyplomatycznéj. W skutek tak przychylnéj odpowiedzi prosił prezes gabinetu francuzkiego p. Freycinet mocarstwa, ażeby nie wręczano już Grecyi zapowiedzianéj zbiorowéj noty, ponieważ takowa w obecnym stanie rzeczy byłaby już niepotrzebna. Prośba ta jednakowoż nie skutkowała i mocarstwa nie odstąpiły od powziętego już raz zamiaru. W dniu bowiem wczorajszym wręczone zostało ultimatum ze strony reprezentantów pięciu mocarstw, jakkolwiek hrabia Mouy chciał poprzednio zaczekać za nadejściem instrukcyi od odpowiednich rządów. Telegram prywatny, jaki z Wiednia odbierają pisma berlińskie, podaje powody, dla których mimo oświadczenia przychylnego pana Delyanisa zażądano w nocie zbiorowéj rozbrojenia się Grecyi. Otóż przesłanie ultimatum nastąpiło dla tego, ponieważ reprezentanci mocarstw nie chcieli się zgodzić na to przypuszczenie, jakoby Europa uznawała jakieśkolwiek pretensye Grecyi i zezwalała na uregulowanie kwestyi greckiéj na drodze dyplomatycznéj. Europa żąda wedle pomienionego wiedeńskiego telegramu od Grecyi tylko rozbrojenia i to bez żadnych warunków. — Wiadomość, którą na samem czele zamieściliśmy, dowodzi, że pan Delyanis i na to żądanie się zgodził. Zapisujemy jeszcze tutaj, że w demonstracyi floty wojennéj w Pireus brał jeszcze udział oprócz okrętów angielskich, niemieckich, włoskich i austryackich także okręt rosyjski „Plastun“, który nadpłynął z Tenedos.

Pobyt cara rosyjskiego w Liwadii przybiera coraz więcéj charakter jakiegoś dyplomatycznego rendezvous i nie zdaje się być poświęcony tylko odpoczynkowi. Oprócz reprezentantów rosyjskich w Atenach, Carogrodzie i Bukareszcie, którzy już tam wyjechali, oczekiwani są jeszcze reprezentanci państw bałkańskich. Sułtan wyznaczył do téj misyi Servera paszę, który z carem ma być podobno zaprzyjaźniony, ale Server zachorował nagle i w jego miejsce wybrano Edhema paszę. Najwięcéj uderza wysłanie do rezydencyi letniéj cara rumuńskiego ministra wojny p. Angelescu. Chcąc dojść lądem do Bułgaryi muszą rosyjskie wojska koniecznie przechodzić przez rumuńskie terytoryum. Otóż, jak zauważają niektóre pisma, w obec pomienionéj misyi rumuńskiego ministra mimowolnie przychodzą na myśl rokowania, jakie w roku 1877 toczyła Rosya z Rumunią. Czy w obec dzisiejszéj sytuacyi mogłaby być mowa o podobnych układach, odnoszących się do pozwolenia na przejście wojsk rosyjskich przez ziemię rumuńską? Na to pytanie nie łatwa odpowiedź — dość, że pobyt cara w Liwadii coraz więcéj na siebie zwraca uwagi a to tem więcéj, że tych milionów, jakie podróż ta kosztuje, nie wydawanoby z pewnością, gdyby chodziło tylko o sam pobyt w letniéj rezydencyi. Z takiem zdaniem odzywa się dzisiaj wiele dzienników.

Włoski dziennik urzędowy ogłasza dekret rozwięzujący izbę deputowanych a zarazem i sprawozdanie dotychczasowego gabinetu, które wylicza przeprowadzone reformy i podnosi, że zupełnéj równowagi w budżecie nie można było przeprowadzić w skutek różnicy zdań, jaka się wykazała w dniu 5 marca rb. Ażeby dójść do tego celu, na to potrzebuje rząd większości w izbie, któréj dotychczas nie miał. To téż w takiem położeniu konieczną jest rzeczą odwołać się do kraju i nowe rozpisać wybory. Rozpisane one zostały, jak donosiliśmy już, na 23 maja a wybory ściślejsze ustanowiono na 30 maja.

Rozruchy w Belgii jeszcze dotychczas nie ustały. Z Grammont we wschodniéj Flandryi niepokojące nadchodzą doniesienia. W dniu 23 b. m. około 2 tysiące robotników zburzyło fabrykę niejakiegoś pana Roblaert. Dwudziestu z nich wdarło się gwałtem do fabryki i zmusiło zatrudnionych tam robotników do zaprzestania pracy. Przywołanych na pomoc żandarmów powitano kamieniami i odpędzono, a tymczasem zniszczone zostały rozmaite mosty, które służyły do komunikacyi z miastem. Oficer policyjny oznajmił „grévistom“, że każe strzelać do nich, jeżeli nie zreparują mostów. Kiedy robotnicy odpowiedzieli na to kamieniami, żandarmi przeszli kanał i dali ognia, ponieważ ponownie zostali zaczepieni. Jeden z robotników został zraniony, wielu zaś aresztowano. Później dopiero przybyli chasseurs à cheval i obsadzili miasto.

Ostatnie wiadomości londyńskie nie brzmią pomyślnie dla projektów Gladstona, odnoszących się do Irlandyi. Lord Hartington zdawał w tych dniach w Rawtenstall swoim wyborcom sprawę ze swego postępowania w w obec projektów Gladstona i oświadczył, że jednakowoż nie ma zamiaru połączenia się z konserwatywną koalicyą. W piśmie, odczytanem na powyższym mityngu oświadczył Brigt, że rozdwojenie w liberalnéj partyi uważa za naturalne następstwo rządowych projektów i zgodził się na postępowanie Hartingtona. — Najświeższe dzienniki londyńskie donoszą, że Chamberlain wystąpi z projektem odrzucenia bilu, dotyczącego zakupna dóbr w Irlandyi.

W chwili, kiedy to piszemy, donosi „Agence Havas“, że Delyanis wydał okólnik do reprezentantów Grecyi za granicą, w którym oświadcza, że ultimatum mocarstw zmienia położenie rzeczy, bo znosi wolność akcyi. To też Grecya zmuszoną jest teraz odrzucić żądanie dotyczące uzbrojenia, ale gotową jest do wykonania przejętych dobrowolnie wobec Francyi zobowiązań, jeżeli mocarstwa zostawią jéj wolność akcyi.

Rozpuszczenie dwóch klas rezerwy, o czem pisaliśmy na wstępie, uważać można za pierwszy krok ze strony Grecyi do spełnienia tych zobowiązań, jakie przejął p. Delyanis w obec hrabiego de Mouy. Czy to wystarczy mocarstwom i czy mimo to domagać się będą zupełnego rozbrojenia — o tem niebawem się dowiemy. Panu Delyanisowi chodzi widocznie o dalsze jeszcze dyplomatyczne rokowania.

* ***Przenoszenie Polaków urzędników kolejowych*** ztąd z Księstwa w strony niemieckie nie ustaje.

Od 15 bm., od sekretarzy począwszy a na stróżach skończywszy, przeniesiono do zarządu kolejowego w Stolpe 22 Polaków, również zarząd kolejowy w Szczecinie otrzymał także poważną liczbę tego rodzaju nowych wygnańców. Najmniejszą berliński.

Przenoszeni bywają i Niemcy z Polkami żonaci.

Przy takich przenoszeniach zdarzają się zabawne rzeczy. I tak zaręczają nam, że ztąd z Poznania przeniesiono do Szczecinka niejakiego p. Koralewskiego, który prócz polskiego nazwiska nic polskiego nie zatrzymał; nie umie ani słówka po polsku, jest protestantem, a żona jego także po polsku nie umie i również jest protestantką.

Przenoszenia te odbywają się „z konsekwencyą i energią“, bez względu na koszta. Każdy bowiem na translokacyą skazany dostaje wraz z familią wolny bilet II klasy na przejazd do miejsca nowego urzędowania, około dwieście marek na koszta przeprowadzki, oprócz tego dyrekcye zwracają za lokal czynsz półroczny.

Takie same kwoty otrzymują i ci, którzy są tu przenoszeni.

W końcu dodajemy, iż ci, którzy tu wyznaczeni, idą niechętnie i żalą się, że ich wyrwano z stosunków rodzinnych i narodowych. Ale narzekania te i nawet reklamacye nie odnoszą żadnego skutku w obec racyi stanu.

Rozpisywać się o téj sprawie nie będziemy, bo szkoda czasu i atłasu. Prąd bowiem każdy, jak kula armatnia, musi dobiedz do ostatniéj swéj mety. Poczem dopiero prąd taki rozpoczyna zwrot. I ten téż nastąpi, to rzecz pewna — nie podobna bowiem, aby system taki mógł się na długo utrzymać. Należy zatém wytrwać i — przetrwać.

Wydalania.

Do grudziądzkiego „Gesellige“ donoszą, że rosyjski konsulat w Gdańsku otrzymał polecenie od rosyjskiego rządu, aby nie wizował odtąd paszportów niemieckich poddanych bawiących stale w Królestwie Polskiem, ponieważ wszyscy po skończeniu się paszportów mają być wydaleni z Królestwa Polskiego.

Sejm po świętach.

Zamieszczone we wczorajszym pisma naszego numerze ogłoszenie prezesa koła sejmowego polskiego, dr. Henryka Szumana, wzywające naszych reprezentantów na sesyą w dniu 3 maja, przypomina nam równocześnie, że na samym wstępie niemal rozpoczynającéj się czynności sejmowéj, czekają ją dwa niepospolitéj i dla nas wagi zadania.

Pierwszem są obrady nad owym wnioskiem odbierającym gminom w trzech wschodnich prowincyach monarchii pruskiéj artykułem 24 ustawy konstytucyjnéj zaręczone im prawo udziału w obsadzaniu nauczycielskich posad; drugiem owa reforma prawodawstwa kościelno-politycznego, która już była przedmiotem tyle drastycznych rozpraw w izbie panów sejmu pruskiego, aby teraz, po świętach, przejść pod obrady izby deputowanych.

Jedna i druga sprawa jest dość ważną, aby i z naszéj, publicystycznéj strony, nie miała stać się przedmiotem szczególnéj uwagi.

Co się tyczy tedy pierwszéj, sprawy obsadzania posad nauczycielskich, wraca ona z komisyi, gdzie wywoływała namiętną i rozdraźnioną niekiedy dyskusyą, po świętach pod obrady kompletu izby deputowanych.

Najważniejszym rezultatem owego rozbioru komisyjnego było stwierdzenie ważnéj, nieobliczonych dalszych następstw prawdy, że jeżeli wniosek rządowy ma się stać prawem, trzeba poprzednio zmiany powyższego artykułu ustawy konstytucyjnéj. Zmiana taka wychodzi na nieuniknioną konieczność.

Że wniosek rządowy wchodzi w zatarg z dzisiejszem brzmieniem litery konstytucyjnéj, nie ma wątpliwości a nasza reprezentacya będzie naturalnie zmuszona stwierdzić również oczywistość, że bez zmiany konstytucyi o wprowadzeniu w życie projektowanego prawa mowy być nie może i przeciw zmianie podobnéj głosami swemi założyć protest.

Jakże jednak zapytajmy, będzie wyglądał nowy ten artykuł konstytucyi, w jakiéj postaci przedstawi się publicznéj świadomości, jakąż będzie ilustracyą artykuł 4 „o równości wszystkich Prusaków w obliczu prawa?“

Jeżeli artykuł 24 w nowéj swéj redakcyi postawi pewne terytoryalne obszary w stan wyjątkowości, odsądzi od pełni praw konstytucyjnych znamienitą liczbę gmin niemieckich i protestanckich, jeżeli wypowie, że stan wyjątkowy dotyczy tylko Polaków i polskie gminy, natenczas trzeba będzie znowu albo rzecz pozostawić dyskrecyonalnéj władzy organów administracyi, albo też, ponieważ konstytucya pruska nie zna „Polaków“, tylko „równych w obliczu prawa Prusaków“, polować troskliwie i subtelnie na stworzenie odpowiedniéj definicyi dla owego nieszczęsnego, mającego ulegać wyjątkowości „Polaka.“

Jeżeli wreszcie gminy katolickie mają w trzech prowincyach nadgranicznych być pozbawione owego udziału w obsadzaniu nauczycielskich posad, natenczas pytamy, cóż się stanie z brzmieniem artykułu 12 konstytucyi, który powiada: „Użytkowanie praw cywilnych i obywatelskich jest niezależnem od wyznania religijnego.“ Z jakiéjbądź więc strony zapatrzymy się na nieuniknioną przy téj sposobności zmianę ustawy konstytucyjnéj, nie ogranicza się ona w obecnym przypadku na prostem przeinaczeniu artykułu 24, ale pociąga za sobą cały, długi szereg następstw nieobliczonéj, wikłającéj się coraz więcéj doniosłości. Nie wątpimy, że nasza reprezentacya podobne położenie rzeczy należycie wyzyska a że w ostatnim tym jeszcze akcie czynności parlamentarnéj nie zaniedba żadnych usiłowań, aby przeciw podobnemu nowemu, osobnego rodzaju monopolowi państwowemu założyć odpowiedni protest...

Zresztą dodajmy jeszcze ze strony formalnéj, że zmiana konstytucyi wymaga dwukrotnéj uchwały większości obu izb sejmowych a że między terminem jednéj i drugiéj uchwały powinien upłynąć przeciąg czasu przynajmniéj dwudziestu jeden dni.

W takim zaś razie stawia i formalna strona rządowemu projektowi pewne przeszkody, zwłoki, konieczność nowych zastanowień i namysłów... Tyle o projekcie rządowym szkolnym...

Co się tyczy drugiego, kościelno-politycznego, przedstawia się według nas reprezentacyi naszéj w izbie deputowanych sejmu pruskiego również pytanie, które, o ile nam się zdaje, nie jest jeszcze wcale ostatecznie rozstrzygniętem, ani przesądzonem uchwałą i postawą reprezentacyi naszéj w izbie panów w tejże saméj kwestyi.

Rozumie się samo przez się, że polscy reprezentanci, gdziekolwiekbądź się znajdą, czy w parlamencie niemieckim, czy w izbie panów, czy w izbie deputowanych sejmu pruskiego będą głosowali zawsze za jakąbądź ulgą, za jakiembądź ustępstwem na rzecz wolności sumienia i swobody politycznéj, za wszelkiemi wnioskami i postanowieniami czyniącemi znośniejszém i łatwiejszem położenie kościoła katolickiego.

Inaczéj przecież przedstawia się cała ta kwestya, skoro sobie uprzytomnimy, że nowy projekt kościelno-polityczny obok niewątpliwych ulg i ustępstw dla kościoła katolickiego w państwie pruskiem w ogóle obejmuje postanowienia osobne, które dobrodziejstwa owych ulg i ustępstw pozbawiają dyecezyą chełmińską i archidyecezyą gnieźnieńsko-poznańską, które nie pozwalają otwierać tamże przyszłemu arcybiskupowi duchownych seminaryów duchownych, alumnatów i konwiktów bez specyalnego rozporządzenia królewskiego, które odsądzają proboszczów w tamtych dyecezyach od służącego wszędzie gdzieindziéj prawa przewodniczenia w dozorach kościelnych, które pozostawiają, co najmniéj, w wątpliwości, czy Polakom będzie wolno zajmować stanowiska nauczycielskie w zakładach naukowych, przeznaczonych dla kształcenia duchowieństwa.

Słowem, wyjątkowość prześladująca nas niestety od niejakiego czasu wszędzie i ciągle, pojawia się i w owéj dziedzinie kościelno-politycznéj, przemawia i z postanowień nowego, przyjętego przez izbę panów projektu kościelno-politycznego.

Pytamy teraz, jakkolwiek decyzyą w tym względzie pozostawiamy tym, do których takowa należy, czy w obec podobnego położenia rzeczy nasza reprezentacya w izbie deputowanych sejmu pruskiego znajduje się w możności zwyczajnego, niezastrzeżonego żadnem oświadczeniem i objaśnieniem głosowania za rządowym projektem orzekającym na naszą szkodę wyraźną wyjątkowość.

Nam zdaje się, że jeżeli która, to z pewnością obecna kwestya jest tak skomplikowanéj, takie skopuły

---

62

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 96.)

VI.

Kiedy Wiszur, wierny danemu przyrzeczeniu, że wojewodę Spytka bądź żywego w Kapczaku odszuka, bądź po nim taką pamiątkę jego synowi przywiezie, że ten będzie nareszcie musiał uwierzyć w śmierć swojego ojca, chodzi w tym celu po Seraju, zagląda do każdego sklepu, przypatruje się wszystkim twarzom i rozmów podsłuchując, uczy się bisurmańskiego języka, — w tym samym czasie kraje, które porzucił na długo, może nawet na zawsze, były widownią niezwykłych wydarzeń. Tak w Krakowie, jak w Poznaniu i we Lwowie, o niczem teraz więcéj nie mówiono, jak o krwawych walkach toczących się w ościennéj Czechii, która po śmierci króla Wacława, nie chcąc puścić na swój tron jego brata, wiarołomnego Zygmunta, chwyciła za broń, i nie uląkłszy się sprzymierzonéj potęgi cesarza i papieża, którym na pomoc spieszyły z całego świata wojska krzyżowe, stanęła z nimi do walki zaciętéj. Z groźnym szumem, jak gdy morze przypływa, ciągnęło pod Pragę sto tysięcy wojowników, znacząc swoją drogę krwią, pożogą i rabunkiem.

Okazałe były ich orszaki, pyszne zbroje, kosztowne namioty i rzędy na koniach, a gdziekolwiek się zjawili, tłumy szlachty dobrowolnie z nim się łączyły, aby ramionami swemi podtrzymać zagrożony tron prawowitego monarchy. Nikt też nie wątpił, że ich ogniste rumaki roztratują czeskie chłopstwo, które śmiało zerwać się przeciw wszystkiemu, co ludzkość dotąd za świętość poczytywała. Radość była na pięknych twarzach, tryumf na dumnych ustach.

Przedwczesna radość! lekkomyślny tryumf! Sto tysięcy rycerzy stanęło pod Pragą, lecz gdy przeciw nim wyszła garść chłopów uzbrojona w cepy, młoty i topory, na których czele stanął Żyżka z Trocnowa, ideał czeskiego ludu i żywe wcielenie jego geniuszu wojskowego, wtedy jedna część rycerstwa, broniąc wiary, tronu i swoich przywilejów, legła na pobojowisku śmiercią bohaterską, druga zaś z cesarzem Zygmuntem na czele, w sromotnéj ucieczce szukała dla siebie ocalenia.

Wiadomość o téj bitwie, rychło przyszła do Polski. Stosunki między Czechią a państwem Jagiełły, od dłuższego już czasu były częste i przyjacielskie. Kupcy czescy odwiedzali chętnie Małopolskę, niekiedy zapędzali się aż do Lwowa; pragscy uczeni, jak Hus, Hieronim i inni, przebywali dłuższy czas w Krakowie; Hieronim zwiedził nawet Ruś i bawił na dworze wielkiego księcia litewskiego, Witołda — panowie zaś polscy wysyłali swoich synów do Pragi, by ci w tamtejszym uniwersytecie, sławnym podówczas na cały świat, swój umysł kształcili. Sympatye między Czechami a Polakami były tem naturalniejsze, że oba narody pochodziły z jednego pnia, mówiły językiem bardzo do siebie zbliżonym; i oba miały w teutonizmie wspólnego wroga. Nad Polakami, mimo Grunwaldu, wisiała ciągle zmora Krzyżacka, Czesi mieli we własnym domu krocie Niemców, którzy jak najeźdźcy wypierali ich z ziemi praojców. Gdy Żyżka pogromił Zygmunta pod Pragą, wieść o tem jak błyskawica przebiegła polskie ziemie, potęgując tamże sympatye dla pobratymczego narodu.

Zajęcie się losem Czechów wzniosło się jednak dopiero wtedy do potęgi największéj, gdy Polacy dowiedzieli się ku wielkiéj swojéj radości, że Czesi ofiarowali ich królowi Władysławowi Jagielle, koronę św. Wacława. To, że Jagiełło nie dał Czechom wprost przychylnéj odpowiedzi, tylko wymijającą nikogo nie dziwiło. Przeciwnie, każdy chwalił w nim taką roztropność, ponieważ porywczem wystąpieniem w obronie Husytów mógł zrazić sobie papieża i cały świat chrześciański. Ale z wyjątkiem duchowieństwa, które o heretykach nie chciało nawet słyszeć, i małopolskich możnowładzców idących z temże duchowieństwem ręka w rękę, by przy jego pomocy tem pewniéj rządzić królem i państwem, wszyscy zresztą w Polsce wierzyli, że Jagiełło w głębi duszy sprzyjał Czechom; również nikt tam nie wątpił, że gdyby król żadną miarą nie mógł przyjąć ofiarowanéj mu korony, wtedy uczyniłby to niewątpliwie książe Witołd, bo i do niego Czesi się zgłaszali. Witołd zaś nie należał ani do ludzi lękliwego serca, ani do monarchów zapominających dla kościoła o najżywotniejszych interesach swego państwa. Ten zatem mógłby łatwiéj niż jego słaby brat podać rękę Czechom i stanąć do walki z ich potężnymi nieprzyjaciołmi. Tak więc czy owak, Czesi mieli zawsze znaleść pomoc w krajach słowiańskich, a myśl o tem taką radością napełniała ich przyjaciół nad Wisłą i Wartą, że wielu Polaków chcąc wypadki przyspieszyć, biegło na ochotnika bądź do Pragi, bądź na górę Tabor, by obok Czechów walczyć ze wspólnym nieprzyjacielem — z Niemcem!

Podczas gdy w Polsce wszystkie umysły są w ten sposób poruszone, cesarz Zygmunt, cofnąwszy się z niedobitkami swoich wojsk na ziemię węgierską, myśli co ma daléj czynić.

W połowie drogi między ziemią Spiską, dzierżoną przez królów polskich na mocy zastawu, a węgierskim Pressburgiem, w miejscu równie pięknem jak zacisznem, widać pod lasem orszak złożony najmniéj ze stu koni. Bliskość żywéj wody, co w wartkim strumyku ku Dunajowi płynie, wysokie góry stojące na prawo, od których odbija się zimny wiatr północny, chłód od bukowego lasu wiejący, i bogactwo łąk, pokrytych zielenią gęstą a ciemną, oto co zachęciło podróżnych do obrania sobie właśnie tego miejsca na spoczynek południowy. Chociaż cały orszak mówi po polsku, mimo to obok rycerzy i giermków, których twarze są czysto słowiańskie, widać tu także niemało Tatarów i Wołochów. Są to bądź jeńcy wojenni, którzy swoim panom mogą wszędzie towarzyszyć, bądź najemnicy, służący za zapłatę. Wszystkie ubiory są chędogie, przy wozach jedzą obok konie mocne, kształtne i tak dobrze wyglądające, że nie utrzymałaby się na nich ani jedna kropla wody, zbroje na rycerzach lśnią jak srebro, a ich płaszcze jedwabne, barwy karmazynowéj lub błękitnéj mienią się od słońca i w wietrze szeleszcząc. Znać, że nie jest to oddział spieszący na wojnę, lecz jakiś orszak wielkopański, może nawet książęcy, mający spełnić całkiem inne zadanie.

Pod grupą buków rozłożystych, które oderwawszy się od lasu, wybiegły na niewielki wzgórek, by ztamtąd przejrzeć się w źwierciadle strumyka, stoją wozy okazalsze niż inne, i dwa konie nadzwyczaj piękne, acz nie zbyt rosłe, których grzywy są w różnobarwne wstążki ustrojone. Na jednym wozie, mając nogi przez wierzch drabin ku ziemi spuszczone, siedzi mężczyzna z długą, czarną brodą, ubrany jak komornicy króla Jagiełły, i z uśmiechem spogląda na coś, co obok niego leży na wozie. Jest to karzełek, mający nie wiele więcéj niż dwie stopy wysokości, już nie młody i z twarzy bardzo do tego podobny, który ongi po obiedzie zabawiał opata Hermanna. Znużony dłuższą podróżą i skwarem nieba węgierskiego, położył się na wznak i oczy sobie dłonią przysłoniwszy, usnął jak kamień a choć ma gardło małe, chrapie jak dorosły mężczyzna. Komornik patrząc nań, uśmiecha się z politowaniem.

Od drugiego wozu nadszedł młodzieniec urodziwy i strojno odziany. Stanąwszy przy dworzaninie, wsparł łokcie na drabinach i spojrzał do wozu, ciekawie pytając:

— A tu kto tak muzykuje?

— Michel.

— Michel? Tfu z nim! — młodzian zawołał i plunął. — Mały jak żaba, a głośny jak dzwon. Ciekawym na co Pan Bóg stwarza te pokurcze.

przedstawiającéj natury, że reprezentacyi naszéj osobne w niéj wypadnie zająć stanowisko.

Według naszego uważania rzeczy przedstawiałoby najnaturalniejsze wyjście z trudności obecnego położenia rzeczy, umotywowane powstrzymanie się od głosowania.

Bez wątpienia mamy obowiązki dla niemieckich katolików i dla kościoła katolickiego w ogóle.

Mamy jednakże, dopóki jesteśmy i czujemy się Polakami, nie mniejsze z pewnością obowiązki względem naszéj narodowości.

Że te zaś nie pozwalają nam oddawać bez zastrzeżenia głosów za prawem, stanowiącem dla nas jakiebądź wyjątkowości, będzie zapewne wszystkim rzeczą jasną i niewątpliwą.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy docent prywatny wszechnicy w Halli dr. Dawid Brauns mianowany został profesorem nadzwyczajnym wydziału filozoficznego w tymże uniwersytecie.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 27 kwietnia.

(Elukubracye gazety „Post“ i Filip z R...)

(K.) Ledwie przebrzmiały głosy wielkanocnych dzwonów, zwiastujących światu spokój i błogą ciszę, a już znowu zakłócają powietrze złowrogie okrzyki niemieckich dzienników, których echo brzmi bezustannie: „Hejże na Polaków!“

Przewodniczką w téj niegodnéj szermierce jest naturalnie gazeta „Post“, ta sama „Post“, która jeszcze przed kilku dniami namaszczonym tonem głosiła urbi et orbi „miłosierdzie, sprawiedliwość i ludzkość“.

Słynne, a raczéj osławione są elukubracye, które pismo to przynosi pod napisem: „Sprechsaal“. Omawiają się bowiem w téj „gadalni“ zwykle kwestye dotyczące szczególnie Polaków i to w sposobie panów Kenemanna, Tiedemanna, Unruhego i t. p.

Dzisiaj w nr. 114 i 115 „Post“ przyniosła pod wymienionym tytułem aż dwie korespondencye, których rzekomym celem ma być sprostowanie wstępnego artykułu „Post“ z nr. 111, o którym swego czasu donieśliśmy, a który „Dziennik poznański“ podał w dosłownem brzmieniu.

Pierwsza korespondencya z Prus Zachodnich, któréj autor podpisał się cyfrą K. N. jest jeszcze nad podziw umiarkowaną i przyznaje na samym wstępie, że wymieniony artykuł wiele przesady i niemożliwych życzeń zawierał.

Druga korespondencya pisana z R... w Poznańskiem z literami N. N. już jest tonu ostrzejszego. Autorowie tych korespondencyi są według własnego zeznania właścicielami dóbr; pierwszy urodził się w Prusach Zachodnich, drugi zaś przed 20 laty „przywędrował“ w Poznańskie!

Tak K. N. jak N. N. rozpoczynają korespondencyą od energicznego protestu przeciwko insynuacyi „Post“, jakoby niemieccy właściciele dóbr z robotnikami swymi mówili po polsku lub do swéj mowy wtrącali polskie zwroty i okruchy. Pierwszy np. twierdzi, że tylko mała cząsteczka trzyma się tego zwyczaju, i to starsi panowie, młodsi jednakowoż jak sam autor korespondencyi i tak samo „wielu, wielu innych prawie ani słówka po polsku do robotników nie mówią, lecz ich raczéj zniewalają do wyrażania wszystkich życzeń w języku niemieckim“.

Drugi korespondent mimo długiego pobytu w Poznańskiem i mimo licznych znajomości nie znalazł między właścicielami niemieckimi indywiduów takich, jakie opisuje artykuł z dnia 21 b. m. „Wprawdzie, jak pisze, znagla potrzeba większość właścicieli niemieckich nie mieszkających w obwodach nadgranicznych starych prowincyi, do mówienia z większą częścią poddanych po polsku, lub raczéj do wtrącania polskich okruchów, bo ludność nie rozumie po niemiecku. Inaczéj się bowiem właściciel zrozumieć nie może z robotnikami, a przecież nie może być, by gospodarstwo jego ucierpiało przez nieporozumienia, któreby koniecznie powstać musiały. Czyż ma on może udzielać swym poddanym naukę w niemieckiem? Nie, rząd tylko sam taki stan rzeczy zawinił. Czemuż rząd nie czuwał nad tem, by niemiecki język w szkołach pielęgnowano? Czemuż rząd rekrutów polskiéj narodowości nie przydziela konsekwentnie w małych cząsteczkach do pułków, stojących w starych prowincyach, lecz raczéj pozostawia ich w tutejszych garnizonach. Ja tylko ponownie rząd za tutejsze stosunki mogę czynić odpowiedzialnym. Sto milionów i prawa szkolne tak samo mało co pomogą, gdy rząd się nie skłoni do tego, by żadnego urzędnika polskiéj narodowości lub też niemieckiéj, gdy ma Polkę za żonę, nie ustanawiał lub pozostawiał w Poznańskiem, nawet w razie, gdzie ma dla niego zkądinąd największe zaufanie. Tu on zanadto stoi między młotem a kowadłem!

„Nadto,“ tak kontynuuje N. N., „trzeba podwyższyć pensye niemieckich urzędników w tutejszych prowincyach, a mianowicie landratów, by ich wynagrodzić za inne niedogodności i by ich przez materyalne korzyści na dłuższy czas przywiązać, by dokładniéj mogli poznać kraj i mieszkańców. Jakiemi były dotychczasowe stosunki, okazuje nasz powiat, gdzie w 20 latach mieliśmy 8 landratów i jeszcze kilku zastępców. Oprócz tego mamy według méj rachuby między pięciu komisarzami obwodowymi tylko jednego Niemca, tak samo między pięciu lekarzami. W czterech miasteczkach powiatu żaden burmistrz nie należy do narodowości niemieckiéj, choć dwóch ma niemieckie nazwisko, a z 4 adwokatów żaden nie mieni się Niemcem. Adwokatów i lekarzy wiary żydowskiéj (!) zaliczam ja z materyalnych powodów w tutejszéj prowincyi do internacyonalnych.

„Książe Bismarck już przecież to wszystko publicznie oświadczył, a nie uczynił niemieckim przybyszom, posiedzicielom większych dóbr żadnego zarzutu co do ich zachowania się w rzeczach narodowych, a kto czyni inaczéj, ten błądzi i nie zna tutejszych stosunków. Życzę wszystkim Niemcom tyle narodowego poczucia, co tutejszym posiedzicielom, gdzie nie ma nigdy mowy o kłótniach stronnictw, ale każdy tylko pyta: czy Niemiec.“

W postscriptum zwraca się daléj N. N. przeciwko udzielaniu długoletnim robotnikom gruntu na własność, jak to proponowała „Post“, a kończy korespondencyą następującą sensacyjną wiadomością! „Że władza“, tak pisze, „ułatwia Polakom przeprowadzenie niemieckich katolików na swą stronę, okazuje między innemi przykład następujący. Przy jednéj z tutejszych rafineryi kilku jest urzędników niemieckich, a między tymi dwóch katolików. Na życzenie rodziców umieszczono dzieci ich w ewangelickiéj szkole, gdyż tylko tam mieć mogły naukę w języku niemieckim. Dla tego, że szkoła ewangelicka się wzbraniała dla braku miejsca zatrzymać daléj wymienione dzieci, jeden z ojców zdecydował się na to, by dziecko przystało na wiarę ewangelicką i tem samem mogło nadal korzystać z nauki niemieckiéj. Drugi oddał dziecko do szkoły katolickiéj i to teraz zostaje spolonizowanem, bo uczy się tylko polskich modlitw i przez obcowanie z polskimi współuczniami przybiera także tychże zwyczaje narodowe!“

Brawo, brawo, panie N. N. z R...! Rzeczywiście tyle konfuzyi co do logicznego związku, a nawet stylu rzadko kto nagromadził w jednéj małéj korespondencyjce! Opłakane muszą być w miasteczku R... stosunki, gdy władza takie germanizacyi kładzie zapory!... Czemuż ona dla tego jednego dziecka nie wybudowała nowéj szkoły, lub nie sprowadziła gdzieś z Westfalii jakiego nauczyciela niemieckiego? Chwalebny téż to czyn drugiego cukrownika, że „odważył się“ do narzucenia dziecku wiary ewangelickiéj! Lecz w obec takich faktów wypraszamy sobie, by nam Polakom nie zarzucano, że więcéj niż Niemcy przekładamy narodowość nad wiarę!

Co do reszty wywodów korespondenta musimy tylko zakonstatować, że potwierdził nasze zdanie co do właścicieli niemieckich, wyrażone w odnośnéj korespondencyi. Czy zaś podane przez N. N. daty zgadzają się z rzeczywistością, trudno ztąd rozstrzygnąć, mimo to wzbudza wielkie podejrzenie, że korespondent sam przyznaje, że cyfry przez niego podane są tylko prawdziwe „według jego rachuby.“ Wdzięczni będziemy, gdy nam w dalszych swych korespondencyach wyrachuje, ile rzeczywiście jest w prowincyi poznańskiéj polskich urzędników, a mianowicie landratów, inspektorów szkolnych, sędziów, wyższych nauczycieli, urzędników pocztowych, administracyjnych, kolejowych itd. itd. Możeby to się p. Kennemannowi do przyszłéj mowy w sejmie pruskim przydało!?

Warszawa, 27 kwietnia.

(Proces „Prawdy“ z p. Zapolską. — Wystąpienia dawnych współpracowników i towarzyszów p. Świętochowskiego. — Jego osamotnienie. — Przedświąteczne przepowiednie. — Pogłoski. — Teatr rosyjski w Warszawie.)

(L.) Ubiegły tydzień wielkopostny przeszedł u nas burzliwie, dzięki głównie procesowi redaktora „Prawdy“ p. Świętochowskiego z nowelistką i artystką waszéj sceny p. Śnieżko-Zapolską. Konsekwencye tego procesu wypadły niespodziewanie i charakterystycznie. Pan Świętochowski sprawę wygrał — w sądzie, lecz z kretesem przegrał ją — w opinii publicznéj, przez prasę reprezentowanéj. Sąd uznał, że artykuł „Prawdy“, zatytułowany „Sztandar ze spódnicą“ w niczem nie uwłacza honorowi ani autorki ani kobiety. Nie! — krzyknęła prasa, p. Świętochowski jest winnym i za tryumf sądowy odpokutować musi upokorzeniem w opinii.

Zajście to nie zwracałoby baczniejszéj na siebie uwagi, gdyby bohaterami jego byli zwykli szermierze dwóch obozów tutejszego świata literackiego. Do wymysłów i polemiki między „postępową“ a „konserwatywną“ prasą jesteśmy oddawna przyzwyczajeni; przed 10 laty walka wrzała z całą zaciętością, późniéj słabła powoli, aż obecnie weszła w najłagodniejszą swéj historyi fazę okolicznościowych docinków i zaczepek. Przyznać też należy, że czy to w czasach sporu o zasady, czy w ostatniéj wojnie partyzanckiéj, zwycięstwo zwykle zostawało przy redaktorze „Prawdy“, okrzykniętym za przywódzcę „partyi“ i bijącym przeciwników wyższością umysłu i stylu.

Otóż w tym wzajemnym stosunku stronnictw, teraz z powodu procesu, nastąpił zwrot niespodziany, który stanowczością swą może przyprawić „niezwalczonych“ o bankructwo moralne, powiadamy niespodziany, gdyż w obronie p. Zapol. przeciw p. Św. wystąpili nie zwykli bojownicy z przeciwnego obozu, lecz własni p. Św. satelici. Protest wyszedł od niedawnych współpracowników „Prawdy“, pp. Straszewicza (kronikarz „Ateneum“ wystąpił przeciw p. Św. w „Kur. War.“), Wścieklicy (publicysta w sprawach ekonomicznych wystąpił w „Kłosach“), Dygasińskiego (w „Wędrowcu“) i innych. Opuściliśmy sztandar „Prawdy“ — piszą oni — właśnie dla tego, że jest ona nieprawdą, że nasz przywódzca, w którego wierzyliśmy i którego czciliśmy, okazał się czci i wiary naszéj niegodnym itd.

Takie veto ze strony postępowców przekonywa, że w obozie „Prawdy“ coś od dawna psuć się zaczęło. W istocie, dawniéj p. Św. był siłą społeczną, z którą liczyć się przychodziło, gromadził obok siebie przedniejsze siły wolnomyślnych, był ogniskiem ruchu postępowego. Chwila ta jednak nie trwała długo, już bowiem przy zakładaniu „Prawdy“ stronnictwo jego dotknięte było dezercyą, od paru zaś lat, oprócz 2—3 imion głośniejszych, redakcyą „Pr.“ tworzą całkiem homines novi, których przewaga powoduje bezbarwność pisma. Dzisiejsza „Pr.“ to nie ta z przed lat 3—4, kiedy każdy jéj numer odznaczał się doborem tematów, siłą słowa, zasobem współpracownictwa! Co się stało? pytało wielu i... znalazło odpowiedź w obecnéj polemice z powodu procesu: p. Św. nie potrafił utrzymać się na stanowisku wpływowego przywódzcy, na które olbrzymi talent z taką łatwością go wysunął.

Zdaje się téż nam, że po zdemaskowaniu wewnętrznéj rozterki, „obóz postępowy“ u nas do reszty się rozbije, chyba że znajdzie się dłoń, która zdoła na nowo go zjednoczyć i wzmocnić.

Święta przeszły u nas spokojnie, choć w ostatnim tygodniu wielkiego postu nie brakło trwożliwych przepowiedni. Jedni np. głosili, że „katolicka“ Austrya wstrzymuje się z wypowiedzeniem wojny jedynie ze względu na święta, inni zapewniali, że władze policyjne otrzymują anonimowe ostrzeżenia o gotujących się rozruchach robotniczych w Warszawie, inni wreszcie z trwogą wyczekiwali urzeczywistnienia się wyroczni Nostradamusa.

A propos wojennych prognostyków, faktem jest, że nad granicę austryacką rząd rosyjski wysłał około 30 tysięcy wojska, że pułki huzarskie, w Warszawie konsystujące, mają być wycofane na Ruś, do nas zaś przyjdą wojska świeże, że wielu urzędników rosyjskich w miejscowościach z lewego brzegu Wisły, snać w obawie o swą przyszłość, podało się o translokacyą do Rosyi, wreszcie, że ajenci rosyjscy szerzą w Galicyi gwałtowną agitacyą między włościanami przeciwko „panom“.

Naturalnie, po za temi wiadomościami niecenzuralnemi, głośno prowadzi się daléj akcya rusyfikacyjna. Między innemi, w maju rb. ma dojść do skutku od dawna popierany przez p. Hurkowę projekt przedstawień rosyjskich w polskim Teatrze Wielkim. W tym celu zjeżdża do nas ad hoc sformowana trupa aktorów petersburgsko-moskiewskich, któréj tu w Warszawie przewodniczyć będzie pułkownik Palicyn, b. towarzysz prezesa teatrów warszawskich. Widowiska rozpoczną się d. 21 maja.

W kwestyi tego projektu już tak często głos zabieraliśmy, że dziś nic nowego dorzucić nie możemy. Przypominamy więc tylko, że trupa sformowana została z aktorów podrzędniejszych, gdyż lepsi udziału odmówili, że władze już teraz prowadzą agitacyą, celem zapewnienia widowiskom powodzenia, no i że rząd wspiera przedsięwzięcie pieniędzmi. Zobaczymy, co to z tego będzie.

NIEMCY.

* *Berlin,* 27 kwietnia. (— P. Schloezer —) przywiózł do Rzymu, jak dzisiejsze dzienniki ponownie donoszą, własnoręczne pismo cesarza Wilhelma do Papieża. „National Ztg.“ dowiaduje się nadto, że p. Schlözer przyspieszył powrót swój do Rzymu dla tego, że wiózł ze sobą podarek cesarza Wilhelma dla Leona XIII, a mianowicie drogocenny, artystycznie wykonany krzyż.

„Germania“ dowiaduje się nadto, że p. Schlözer przywiózł do Rzymu stale określone instrukcye co do notyfikacyi i dalszéj rewizyi ustaw majowych.

(— Hr. Herbert Bismarck —) podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, zachorował dość ciężko na zapalenie płuc jeszcze w wielką sobotę, zaraz po audyencyi u cesarza. Wedle informacyi dzienników ma przebieg choroby być dość normalnym i niebezpieczeństwa chwilowo nie ma.

(Seminaryum dla języków wschodnich —) ma być utworzonem przy berlińskim uniwersytecie. Odnośny projekt przesłanym już został radzie związkowéj i brzmi jak następuje:

§ 1. Upoważnia się kanclerza do zawarcia z król. pruskim rządem ugody co do utworzenia seminaryum dla języków wschodnich przy król. uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie i w ugodzie pomienionéj przyrzeczenia w imieniu cesarstwa na koszta pierwszego urządzenia seminaryum dodatku w wysokości 20,000 marek, oraz rocznego dodatku aż do 36,000 marek.

§ 2. Na podstawie tego prawa płacone corocznie przez cesarstwo dodatki na utrzymanie seminaryum, mają być wstawione w etat cesarstwa.

Dołączone do powyższego projektu motywa powiadają, że ciągły rozwój stosunków Niemiec z Azyą i Afryką wymaga coraz większéj znajomości języków wschodnich. W tym celu ma być założonem przy berlińskim uniwersytecie seminaryum, na które przeznacza się rocznie 72 tysiące marek oraz na pierwsze urządzenie 40,000 marek. Koszta ponoszą tak Prusy jak cesarstwo, stosownie do zawartéj ugody. Na stypendya dla niezamożnych studentów przeznacza się 9000 marek rocznie. Egzamin z języków wschodnich nie jest obowiązkowym, ale ci, którzy go złożą, będą uwzględniani przy posadach tłumaczy.

(— Dr. Schweninger —) spodziewanym jest w końcu miesiąca maja w Petersburgu, gdzie ma zająć się kuracyą cara, skłonnego bardzo do otyłości. Wiadomość tę podaje „National Ztg.“

(— Dr. Heeremann —) wicemarszałek pruskiéj izby deputowanych i jeden z przywódzców frakcyi centrum, wywinął sobie nogę spadłszy z wschodów. Ponieważ kuracya potrwa czas dłuższy, przeto p. Heeremann nie będzie mógł zjechać na czas do Berlina, gdyż izba deputowanych zbiera się już 4 maja.

(— Cesarzowa Augusta —) ma już w dniu 5 maja wyjechać do Baden-Baden na wiosenną kuracyą.

ROSYA.

* (— Nowy spisek rosyjski. —) Z Odesy donoszą: Zaledwie w kołach rewolucyjnych rozeszła się wieść, że car Aleksander wybiera się na dłuższy czas do Liwadii, natychmiast wysłano kilku sprzysiężonych do położonéj w pobliżu Liwadii Jałty, aby zbadać położenie. Komitet „Narodnéj woli“ polecił równocześnie tajnéj nihilistycznéj drukarni w Taganrogu wydrukować kilka „carskich manifestów do narodu“. Manifesta te miały zawierać oświadczenie cara, iż chroniąc się przed spiskami, które arystokraci, milionerzy i duchowni uknuli w Petersburgu na jego życie, musiał udać się na Krym, że wzywa pomocy ludu przeciw swym wrogom i pozwala włościanom i robotnikom i wszystkim niezamożnym poddanym przywłaszczać sobie mienie bogaczów i rozdzielić je między siebie. W dalszym ciągu tych manifestów miał car zapewnić poddanych, że na Krymie czuje się zupełnie bezpiecznym, że jednak zawezwie znowu ich pomocy, gdyby mu jakieś niebezpieczeństwo groziło. Manifesta miały być drukowane czerwonemi literami i opatrzone podpisem cara. W Taganrogu zabrano się żywo do dzieła. Tajna drukarnia znajdowała się w domu Nadziei Konstantynowéj Sygidynowéj, nauczycielki szkoły żeńskiéj. Odbito już kilka tysięcy egzemplarzy, gdy nagle zjawił się oddział żandarmów, którzy schwytali natychmiast siedmiu mężczyzn i cztery kobiety. Podczas zamięszania udało się jednéj ze sprzysiężonych uciec na dworzec kolei. Zdradziły ją jednak męskie suknie, które zwróciły uwagę naczelnika stacyi. W domu Sygidynowéj znaleziono cały skład materyi wybuchowéj i broni, tudzież wielką ilość proklamacyi nihilistycznych. Właścicielka domu, którą uwięziono, twierdziła uporczywie, iż nic o spisku nie wie. Uwięzieni rewolucyoniści nie złożyli także żadnych zeznań. Jedna z uwięzionych zdradziła nakoniec współwinnych. Zdaje się, że taż sama osoba naprowadziła poprzednio władzę na ślad spisku. Powodem tego kroku była prawdopodobnie zazdrość.

Wkrótce po odkryciu tajnéj drukarni, uwięziono dwóch rewolucyonistów w Jałcie. Trzech uwięzionych i dwie ich towarzyszki uciekły z Jałty do Turcyi. Władze rosyjskie wyśledziły, iż wielu rewolucyonistów bawi obecnie w Rumunii i czeka tylko na sposobność, ażeby się dostać na Krym. W skutek tego wzmocniono straż na granicy rumuńskiéj. Okręty przybywające do portów rumuńskich podlegają ścisłéj rewizyi.

(— Kolonizacya. —) W ciągu nadchodzącego lata, jak słychać, sfery rządowe powzięły zamiar przystąpić do urzeczywistnienia niektórych sposobów, mających na celu zaludnienie północnych okolic Rosyi. W celu zachęcenia krajowców do osiedlania w guberniach archangielskiéj i wołogodzkiéj, ma być wydane prawo, dozwalające im na oznaczonych przestrzeniach wyrąbywać lasy, których w tych okolicach jest moc wielka, i wyrąbane przestrzenie obracać pod pług. Osiedleńcy korzystać mają przez lat 10 z pewnych ulg, nie będą płacili podatków i wszelkich ciężarów, a nawet patentów handlowych i przemysłowych.

FRANCYA.

* „Nareszcie“ — pisze korespondent „Köln. Ztg.“ — „W Paryżu zaczynają energicznie występować przeciwko bezczelnéj zuchwałości demagogów. Przywódzcy skrajnéj lewicy w parlamencie i prasie oburzają się na postępowanie rewolucyjnych intransigentów zmierzające widocznie do zemsty. Komitet radykalno-socyalistycznéj prasy, który przy wyborach z dnia 4 października tak bardzo się przyczynił do zwycięztwa w wyborach ludzi takich jak Basly i Rochefort, żałuje obecnie dawnego swego postępowania i kandydaturze rewolucyonistów w osobie Rocha przeciwstawia kandydaturę Gauliera.

W odezwie wystosowanéj do wyborców departamentu nadsekwańskiego komitet rzeczony oświadcza co następuje: „Paryż pod panowaniem ludu uznał już od dawna brutalną siłę za szkodliwą, przewodniczyły mu zawsze zasady owego radykalizmu, który z wszelką energią domaga się reform politycznych i spółecznych, ale osięgnąć je pragnie tylko przez głosowanie.“ „Radical“, który się oświadczył za radykalno-socyalistycznym kandydatem Gaulierem o kandydaturze Rocha i słyszeć nie chce. „Siècle“ powiada, że obowiązkiem jest wszystkich obywateli, dobrze myślących o sprawie narodowéj, stanąć do urny i głosować przeciwko Rochemu, jako kandydatowi na deputowanego stolicy. Jest rzeczą pożałowania godną — powiada daléj — że republikanie przychylni rządowi żadnego dotąd znaku życia nie dali i żadnéj jeszcze od siebie nie postawili kandydatury. Szkoda, jaką wyrządzają wyborcy — dodaje w końcu Siècle — jest równie oczywistą, jak wstręt który w narodzie zaszczepia ich zgubna polityka. Chwila to więc nader korzystna do podjęcia walki przeciwko intransigentom i socyalistom. Wyprawa przeciwko żywiołom rozprzężenia i nieładu jest istotnie obowiązkiem patryotycznym wszystkich tych, którzy rzeczypospolitéj i demokracyi zaoszczędzić pragną smutnych doświadczeń przeszłości i rewolucyi.“

Dnia 24 bm. odegrała się burzliwa scena w Montrouge, gdzie Ludwika Michel zamierzała odbyć zebranie. Skoro tylko „celebre citoyenne“ ukazała się w sali o godzinie 9½, przywitano ją nieludzkiemi głosami i takim skandalem, że gospodarz nie mogąc sobie inaczéj poradzić, zgasić kazał światło gazowe. Ale w ciemności przyszło do bójki, w któréj kilku anarchistów ciężko poraniono. Michel zaś sama co prędzéj schroniła się do swego pojazdu wśród gradu kamieni, który na nią się sypał, dopóki z oczu nie znikła.

BELGIA.

* *Bruksela,* 23 kwietnia. Wiadomości nadchodzące z Charleroi brzmią pocieszająco. Strejkuje jeszcze 600 robotników górniczych a krążą już nawet pogłoski, że i oni opuścili okolice, w których się niedawno krwawe odgrywały sceny. Robotnicy wystosowali do burmistrzów petycyą, aby raczyli się wstawić za nimi u chlebodawców. Burmistrze postanowili prośbę ich uwzględnić, a burmistrz Audeut w Charleroi głównym jest w układach pośrednikiem. Spodziewając się pomyślnéj zmiany stosunków robotnicy tymczasem powrócili do pracy a żołnierze powoli już się cofają. W ostatnich czasach urosł domysł, że robotnikom musiał ktoś doradzić, aby na drodze pokojowéj dobijali się o prawa swoje. Kto to poradził, odgadnąć nie łatwo!

Krążą pogłoski że nakłonili ich tacy, którzy tymczasowo pragną spokoju, ażeby w czerwcu, w którym to czasie nastąpić ma demonstracya w całéj Brukseli

---

— Na to, mój Staszku, żeby królowie i książęta mieli z nich zabawę — komornik odpowiedział.

— Może to i prawda, Mieszku — rzekł młodzian. — A jeżeli istotnie tak jest, to pan Bóg chce zapewne, by książę Witołd bawił się lepiéj niż inni, skoro mu ciągle nowych karłów dostarcza. Nasz król dostał już niejednego karzełka od księcia, niedawno mówił mi Raczyński, że książę posłał ich aż dwóch Wielkiemu Mistrzowi, Eryka duńskiego ponoś także karzełkami obdarował, a prócz tego w Wilnie i w Trokach ma ich zawsze po kilka. Widać z tego, że książę, jako człek waleczny, ma szczególniejszą łaskę u Pana Boga.

— Zapewne — dworzanin potwierdził. — Tego Michla mieli mu kupcy przywieźć z takich krajów, gdzie ciągła jest zima, a nawet przez kilka miesięcy w roku słońca wcale tam nie widać.

— Musi to być bardzo daleko — Staszko odpowiedział. — Dziwi mnie tylko, że i tam ludzie mówią po niemiecku. Czyżby i na końcu świata mieli mieszkać Teutoni?

— Tego nasiénia jest niestety wszędzie dosyć. Teraz jednak dla króla dobrze się złożyło, że Michel jest Niemczykiem, bo cesarz będzie się mógł z nim rozmówić.

Młodzian przysunął się do Mieszka i rzekł nieco ciszéj:

— Nie moglibyście mi przypadkiem powiedzieć, po co my właściwie z taką paradą do cesarza jedziemy? Już dawno król nigdzie nie wysyłał tak okazałego poselstwa. I nie samego tylko karła cesarzowi posyła, lecz także konie i dwa wozy napełnione drogiemi szatami. Przyznam wam się szczerze, że mnie to bardzo dziwi. Przecie teraz, gdy Czesi ofiarowują mu swoją koronę, powinienby raczéj do nich posłów wysłać, nie do tego, którego oni od siebie wypędzili.

Komornik obejrzał się jak ten, co się obawia, by go kto nie podsłuchiwał, potem ku Staszkowi głowę schyliwszy, tak odpowiedział:

— Dla czego to się robi, Bóg tylko jeden wie, a Zbyszek drugi... Wątpię nawet, czy sam wojewoda jest we wszystko wtajemniczony. Zbyszek zaś nie od parady nosi głowę na karku i niedarmo król go tak słucha... Cokolwiek więc ten ułoży, musi to być i mądre i dobre.

To rzekłszy, znów się obejrzał. Wzrok jego spoczął na dwóch osobach, siedzących na uboczu. Staszek spojrzał także w tamtę stronę.

Pod bukiem większym niż inne był rozpięty baldachim z opon kosztownych. Pod nim wschodnie kobierce murawę zakrywały. Na nich w postawie na pół leżącéj spoczywali dwaj mężczyźni. Ten co siedział po prawéj ręce, człek w średnich latach, miernego wzrostu i dobréj tuszy, miał na sobie bogaty strój możnowładzcy małopolskiego. Twarz jego była pełna, rumiana, czerstwa; oko duże, czarne, chmurne; wąs zamaszysty, czoło otwarte; cała postać znamionowała w nim męża, stojącego tuż przy tronie.

Siedzący obok niego ksiądz w czarnych sukniach, choć był jeszcze młody, miał już fizyonomią tak uderzającą, że ktokolwiekby na nich obu spojrzał, musiałby się przy nim dłużéj zatrzymać, niż przy jego okazałym towarzyszu. Twarz księdza była niezmiernie wyrazista. Czoło miał wysokie i rozumne, kości nad oczyma wystawały w kształcie dwóch guzów, pod niemi błyszczały oczy siwe, przenikliwe, jego policzki były chude, nos miał równy, ostro ścięty, usta dość wązkie, przytem energicznie zaciśnięte. Gdy mówił, oczy w jeden punkt nieruchomo wlepione i fałdy tworzące się między guzami na czole, świadczyły o wielkiéj pracy myśli. Widocznem było, że ten człowiek nad każdem słowem, które przez usta wypuszczał, wpierw uważnie się zastanawiał.

Pierwszym był Jasiek z Tarnowa, wojewoda krakowski; drugim Zbigniew z Oleśnicy, proboszcz kolegiaty św. Floryana w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

puścić ich z tym większą gwałtownością. Jaki skutek odniosą układy, dotyczące zarobku, oznaczyć trudno szczególnie z tego powodu, że niejeden zakład kopalny już od lat wielu straty zamiast zysków przynosi, zawieszenie zaś ruchu spowodowałoby zalanie szacht wodą, czyli stratę całego urządzenia.

WŁOCHY.

* ***Wenecya,*** 22 kwietnia. Podczas gdy doniesienia o stanie sanitarnym w obozie włoskim w Massauah brzmią pomyślnie, publikowano w ostatnim czasie listy z stron owych pochodzące, które się każą domyślać, że sytuacya małéj załogi jest zagrożoną.

Ras-Alula, który — jak w jednym z listów donoszono — nie uważa jeszcze za korzystne nas otwarcie zaczepić, przy każdéj sposobności uprzykrza położenie Włochów, niepokojąc ich bezustannie i coraz to nowemi trapiąc ich podjazdami. Często zjawia się na czele znacznéj siły zbrojnéj w okolicy stanowiska granicznego pomiędzy Ailetem a miejscowością Saati, gdzie konsystuuje 80 najemnych basibożuków, zaciągniętych w szeregi włoskie.

Szczupła ta garstka egipskich żołnierzy w ciągłéj znajduje się trwodze i co chwila prosi jenerała Gené o posiłki. Już od czasu obecności Pozzoliniego w Massauah Abisyńczycy nie przepuszczają na terytoryum włoskie żadnéj karawany. Ale i w stronie przeciwnéj włoska komenda rozwinąć musi nie małą czujność i przezorność, jeźli chce spełnić swoje zadanie to jest jeźli chce wybrzeże rzeczone w ręku włoskim utrzymać koniecznie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 28 kwietnia. „Journal de St. Petersbourg“ donosi, że reprezentanci mocarstw umówili się po nadejściu oświadczenia Delyannisa, aby nie w poniedziałek, lecz we wtorek dopiero wręczyć mu ultimatum; aż dotąd bowiem spodziewają się otrzymać odnośne instrukcye.

Jalta, 28 kwietnia. Edhem pasza w towarzystwie sekretarza sułtana Kiasim beya i dwóch urzędników Porty, przybył wczoraj do Liwadyi. W wili leżącéj w pobliżu pałacu powitał Edhem paszę minister Woroncow-Daszkow.

†

Ś. p.

Alfons hr. Sierakowski.

Już przy zamknięciu „Dziennika“ dochodzi nas bardzo bolesna wiadomość. Oto w dniu dzisiejszym po godzinie 11 po ciężkich cierpieniach umarł tu śp. Alfons hr. Sierakowski jeden z najszlachetniejszych ludzi — który dopóki stan zdrowia pozwalał mu na to, należał do najczynniejszych obywateli w Prusach Zachodnich. Zmarły odznaczał się nadto wielką ofiarnością i dla naszych instytucyi i dla licznego koła biednych.

Wiadomość téż o śmierci jego wywoła głęboki żal nie tylko w pośród przyjaciół, a ma ich bardzo licznych, ale w ogóle w całym naszym kraju.

Cześć jego pamięci!

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 28 kwietnia.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Zebrane na święconem u Stanisława K. mr. 5 fen. 20.

Razem dziś złożono mrk. 5 fen. 20.

— * ***Na rzecz pogorzelców miasta Stryja*** otrzymaliśmy:

Od X. Z. z Smogulca mr. 10. Od p. Waleryana Szulca mrk. 2.

Razem z poprzedniemi złożono 88 mrk. fen. 25.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Wystawa obrazu*** p. Stan. Daczyńskiego: Podział łupów i branek tatarskich otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4 po południu; w niedziele i święta do godziny 5 po południu.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

— * ***Nadmieniamy,*** że równocześnie z obrazem p. Stanisława Daczyńskiego wystawionym jest od dziś wykonany w fabryce p. A. Krzyżanowskiego większych rozmiarów model gipsowy pomnika Jana Kochanowskiego, który w tym roku na placu katedralnym w Poznaniu będzie wzniesiony.

— * ***Z dniem dzisiejszym*** kończą się wakacye we wszystkich wyższych zakładach naukowych i jutro rozpoczynają się na nowo lekcye.

— * ***Powietrze*** od dni kilku ciągle jeszcze, mianowicie wieczorami dość chłodne, dzisiaj już od samego rana ociepliło się znacznie i jest wszelka nadzieja, że maj będziemy mieli ciepły.

— * ***Tutejszy „Tageblatt“*** powtarzając za nami wiadomość o otrzymaniu od króla portugalskiego orderu przez p. Rivoli dodaje od siebie, że p. Rivoli jest tutejszym fotografem. Zawsze ta sama znajomość stosunków naszych i ludzi. „Tageblatt“ ani wie, że p. Rivoli jest uczonym leśnikiem i jest współpracownikiem Petermanna Mittheilungen. Fotografem nie był i nie jest — zakład fotograficzny prowadzą jego siostry. I takie pismo, które na każdym kroku zdradza grubą nieznajomość stosunków polskich, śmie rozpisywać się o nich w tonie decydującym.

— * ***Sprawozdanie*** szpitalika dziecięcego św. Józefa za rok 1885. Smutno rozpoczyna się tegoroczne sprawozdanie zarządu Towarzystwa opieki nad szpitalikiem dziecięcym w domu św. Józefa „Ciężkie ekonomiczne stosunki dotkliwie szpitalikowi uczuć się dawają — pisze zarząd — datki skąpo wpływają. Zataić nie możemy obawy i troski o najkonieczniejsze środki materyalne. Sprawozdanie kasowe wykazuje, jak niesłychanie małemi stosunkowo funduszami zakład tak wielką rozwija działnlność, a przecież coraz trudniéj zebrać te nieodzowne zasoby.“ Nie upada atoli zarząd na duchu, ufny, że społeczeństwo nasze poprze jego usiłowania. Przytoczywszy znaczniejsze ofiary w r. z. jak datek b. radzcy handlowego Samuela Jaffego w kwocie 3000 mr. — dziękuje dobroczyńcom w imieniu pielęgnowanych dzieci, „a z ufnością w Bogu do dalszego przystępując zadania — kończy zarząd — mamy wiarę i przekonanie, że wysokie władze i dotychczasowi dobrodzieje zakładu, znając i odczuwając sercem potrzeby nasze społeczne, nie odmówią nam nadal, w obec rozwoju i wzrostu téj instytucyi, opieki, pomocy i poparcia, pod których osłoną w imię Boże pracując, nie ustaniemy w drodze.“ Nie wątpimy też, że słowa te znajdą uznanie u społeczeństwa naszego i że sprawozdanie na rok przyszły pomyślniéj brzmieć będzie.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że szczupłość funduszów nie pozwoliła przekroczyć w klinice liczby 40 łóżek. Chorych dzieci w klinice było w ciągu roku 569, które przez 13,397 dni przebywały w zakładzie. Polikliniczna frekwencya wynosiła 3677 dzieci.

Stan kasy przedstawia się jak następuje:

Dochód	9615 mr.	94 fen.
Rozchód	7169 mr.	— „
Pozostaje w kasie	2446 mr	94 fen.

Główne pozycye dochodu stanowią: subwencya sejmu prowincyalnego 4000 marek, reszta kapitału na budowę 1200, od sejmiku powiatowego z Szamotuł 195, procent od fundacyi hr. Raczyńskiéj 300, procent od zapisu Samuela Jaffego 110, hr. Zygmuntowa Skórzewska z Czerniejewa 150, po zmarłéj Zosience Osowickiéj 100, ks prob Pędziński 120, hr. Mielżyńska z Iwna 150, hr. z Lipskich Skórzewska 100, hr. Skórzewska z Lubostronia 100, za 111 książeczek „Poradnika“ przez ks. Jeremiego 111 marek, za pośrednictwem ks. Dalkowskiego 100, kwesta po mieście 1052, za chore dzieci od ich dobrodziei 101.50 marek, za lekarstwa, dobrowolne ofiary i ze skarbonki 270 marek itd.

Czynność lekarska w Szpitalu dziecięcym św. Józefa obejmowała w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1886 r. ogółem 4196 dzieci, które wszystkie bezpłatnie leczone były, a mianowicie:

1) w klinice wynosił remanent dnia 31 grudnia 1884 r. 26 dzieci; chłopców 12, dziewcząt 17;

2) do kliniki przyjęto w ciągu roku 490 dzieci: chłopców 258, dziewcząt 232, które razem przez 14,397 dni były utrzymywane i leczone. Na każde więc dziecko przypada przeciętnie 25,8 dni pobytu w zakładzie. Z tych pozostało w zakładzie dnia 31 grudnia 1885 r. 33 dzieci, to jest 15 chłopców i 18 dziewcząt; umarło w ciągu roku w zakładzie 28 dzieci, to jest 19 chłopców i 9 dziewcząt, czyli 5,39 proc.;

3) w poliklinice leczono 3677 dzieci, to jest 1704 chłopców i 1973 dziewcząt.

Kąpieli wydano:

a) solankowych:

1) w poliklinice podczas lata	4953
2) w klinice przez cały rok	1145
razem	6098.

b) sublimatowych dla polikliniki 125.

W skład zarządu Towarzystwa opieki nad szpitalem wchodzą panie: E. Mielżyńska, Walerya Motty, Wanda Niegolewska, Marya Birner i panowie: ks. prałat Likowski, hr. W. Benzelstjerna-Engeström, A. Birner, St. Motty.

Członków liczy Towarzystwo 19 i to panie: Marya Birner, Cegielska i Jerzykiewicz z Poznania, hr. Kwilecka z Oporowa, Łącka z Lipnicy, hr. E. Mielżyńska z Iwna, Walerya Motty i Niegolewska z Poznania, hr Szółdrska z Żydowa, hr. Skórzewska z Czerniejewa, Żupańska i Stefania Żychlińska z Poznania; panowie: Birner, książę Roman Czartoryski, hr. Benz.-Engeström, dyrektor banku p. Hochberger, ks. prałat Likowski, Stanisław Motty, Zeyland.

— * ***Król. urząd kolejowy*** rozpisał termin submisyjny na sprzedaż starego poznańskiego dworca kolejowego i należącego do niego gruntu, obejmującego $2^1/_4$ hektara. Do dnia 8 maja rb. południa mający chęć kupna powinni nadesłać swe oferty. Wiadomość przeto dawniejsza, jakoby ów dworzec nabył pewien piwowar za 70,000 marek, okazała się mylną.

— * ***Nieszczęśliwy wypadek.*** W drugie święto rozbiegał się koń jednemu z oficerów 6 pułku piechoty przed Berlińską bramą i zrzucił jeźdźca na moście w pobliżu żwirówki tarnowskiéj, który odniósł znaczne uszkodzenia na głowie.

— * ***Właścicieli*** większych własności Polaków mamy jeszcze w W. Ks. Poznańskiém 649, a ziemia do nich należąca obejmuje 656,443 hektarów; niemieckich właścicieli jest 1010 z 723,899 hektarami. Niemieccy właściciele mają przeto 67,456 hektarów więcéj, które reprezentują spory kawał ziemi.

— * ***Wybór*** nauczyciela Stammbergera z Bojanowa na burmistrza Rydzyny na lat 12, potwierdziła rejencya.

— * ***O pożarze Liska*** w Galicyi znajdujemy dziś w „Kur. Lwow.“ następujący telegram:

Sanok, 26 kwietnia, godzina 10 minut 40 przed południem. Całe Lisko w płomieniach. Straż miejska i ochotnicza wyjechały ztąd na ratunek. (Lisko miasto powiatowe w Sanockiem, tuż przy kolei łupkowskiéj, własność hr. Krasickich, liczy około 6000 mieszkańcow, siedziba starostwa i sądu powiatowego. Odznacza się ożywionemi targami na bydło. Zabudowania wyłącznie drewniane. Rzeka San płynie dołem popod skały, na których stoi zamek Krasickich. — Ratunek trudny.)

— * ***Warszawskie pisma*** z „Gazetą Polską“ na czele wystąpiły ostro przeciw wyjazdowi chorych do niemieckich zakładów kąpielowych. Wystąpienie to pism warszawskich, jak sądzimy, nie przeminie bez skutku.

— * ***P. Sembrich-Kochańska*** rozpoczyna w dniu 5 maja w teatrze Krolla w Berlinie występy gościnne.

— * ***Ofiara emigracyi.*** Kiedy przed kilku laty agenci niemieccy pomiędzy ludem wiejskim w Poznańskiem i w Galicyi obudzili niezdrowy ruch emigracyjny do Ameryki, w Królestwie trafiały się na szczęście rzadkie wyjątki siermięgowych karyerowiczów, pragnących zbogacić się za Oceanem. Do takich wyjątków należał kolonista z Jeziorny pod Warszawą nazwiskiem Wreśniak. Oszołomiony i uparty chłopek, sprzedał wbrew odradzaniom wszystkich ludzi rozsądnych swoją osadę i z żoną oraz kilkorgiem dzieci z kraju wywędrował, oświadczając, że powróci, ale jako bogaty pan. Wreśniak posiadał wówczas około 5000 rsr. Rezultat łatwy do przewidzenia. Nieszczęsny chłopek na każdym kroku był przedmiotem wyzysku i niebawem pieniądze się rozeszły. Przechodził on za Oceanem straszne koleje losu. Po stracie pieniędzy zmarła żona i dzieci. Biedny Wreśniak srodze odpokutował za swoją lekkomyślność i nareszcie po kilku latach walki z głodem i nędzą przy pomocy zacnych rodaków dostał się teraz do kraju i niespodzianie w tych dniach zjawił się w Jeziornie. Rodzina Wreśniaka przyjęła go z otwartemi rękami. Słysząc opowiadania zawiedzionego emigranta o wszystkich przejściach, dochodzi się do przekonania, że Anczyc w swojéj ślicznéj „Emigracyi chłopskiéj“ nic nie przesadził i fantazya autora zupełnie odpowiada smutnéj rzeczywistości. Na szczęście ruch emigracyjny ustał już teraz, a przykład takiego Wreśniaka chyba opamięta tych, którzyby jeszcze o szukaniu karyery za Oceanem mogli myśleć

— * ***W Belwederze*** w Warszawie powstał w dniu wczorajszym pożar, o którego rozmiarach nie doszły nas jeszcze bliższe szczegóły.

— * ***Pamiątkową tablicę*** dla uczczenia śp. Wł. L. Anczyca wmurowano w tych dniach na bocznéj ścianie przy wielkim ołtarzu wewnątrz kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu. Wiadomo, iż ś. p. Anczyc wyraził w ostatniéj chwili życia życzenie, aby na pobliskim kopca Kościuszki cmentarzu mógł zostać pochowanym. Życzeniu temu zadość stać się nie mogło. Aby chociaż w części uwzględnić wolę zmarłego, jeden z przyjaciół śp. Anczyca, radzca miejski Walery Rzewuski, powziął myśl i z pomocą przyjaciół dokonał uczczenia pamięci pisarza przez wmurowanie w ulubionym jego kościółku tablicy pamiątkowéj, skromnéj może, lecz bardzo pięknéj, doskonale pomyślanéj i wykonanéj.

Czarną marmurową tablicę zdobi napis: Wł. L. Anczycowi autorowi „Tyrteusza“, dramaturgowi i pisarzowi ludowemu † 1883. Przyjaciele. Obramowanie tablicy z białego kamienia według własnego pomysłu wykonał p. Wł. Chruśnikiewicz, właściciel pracowni rzeźbiarsko-kamieniarskiéj, z chlubną czystością linii i trafnością emblematów. Otoczony zżętemi kłosami, polnemi kwiatami i gałązką wawrzynu, błyszczy odlany z brązu medalion z portretem zmarłego, modelowany świetnie przez p. Józefa Przebindowskiego, z którego pracami często spotykamy się na wystawie w Sukiennicach. Podobieństwo rysów zmarłego i cały charakterystyczny wyraz twarzy oddane są znakomicie. Odlewu dokonał również w Krakowie bronzownik p. Kopaczyński. Na pochwałę wykonawców dodać możemy, iż towarzyszący nam przy zwiedzaniu tablicy czeski kolega dziennikarz, dobry znajomy przytem śp. Anczyca, był zachwycony tak portretem jak i pomysłem tablicy, a ponieważ rodak jego śp ks. Tupy (Jabłoński), poeta, kapelan u PP. Norbertanek, był proboszczem tego kościółka, kolega Czech powziął myśl, którą w kraju przeprowadzić zamierza, aby takąż tablicę wmurowano również i zmarłemu pośród nas, lecz spoczywającemu wśród swoich zasłużonemu pisarzowi. Wyznajemy, iż myśl godna urzeczywistnienia.

Opisana tablica wykonaną została z funduszów składkowych, zebranych przez p. W. Rzewuskiego i pułkownika Gallofa pomiędzy przyjaciołmi zmarłego. Z wyrazami ubolewania zanotować się godzi, iż poprzedni przedsiębiorca teatru obietnicą tylko dania widowiska wywiązał się od udziału w składkach, pomimo iż dobry przykład zbawiennie mógł podziałać i na inne polskie teatra, wiele zawdzięczające śp. Anczycowi.

Uroczyste poświęcenie tablicy odbędzie się w maju.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w czwartek dnia 29 kwietnia Piotra.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godzinie 7 minut 20.

Dnia 29 kwietnia 1831 roku bitwa pod Kiejdanami.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Ziemianina*** wyszedł z druku numer 17 i zawiera: Studyum nad handlem i cłem spirytusowem. N. Urbanowski. — Kilka słów o użyciu łubinu odgoryczonego na paszę. J. Bąkowski. — Jak się zabezpieczyć, aby nie brakło własnego ziarna łubinu do siewu? — Sprawozdanie z czynności stacyi chemicznéj i stacyi oceny nasion w Żabikowie pod Poznaniem. Dr. F. Szymański.

— ***Tygodnika powieści*** wyszedł z druku nr. 30 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica. Powieść w dwóch tomach przez Karola Reade. (Przekład z angielskiego) E. z Kurowskich Puffke (c. d.) Wśród burz i gromów. Powieść M. J. Mary. (Przekład z francuzkiego) (c. d.) — Wszystko dla miłości. Powieść autora „Rubinowéj Cysterny.“ (Przekład z francuzkiego) (c. d.)

— ***Szczutka*** wyszedł z druku numer 17 i zawiera: Alleluja (wiersz). — Wielmożny Pan Kalasanty (z ryciną). — Fejleton: Piosnka z ogródka (wiersz). — Chociaż cię miłość niosła (wiersz). — Między niebem a ziemią (wiersz). — Imci pan Onufry (z ryciną). — Gogo (wiersz). — Rozmowa gogątek (z ryciną). — Korespondencye redakcyi. — Baby a baby (wiersz). — Rozmowa „sprzymierzeńców“ (z ryciną). — Zagadki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Popławski z Piły. Szulczewski z familią z Cichowa. Szulczewski z synem z Chwaliszewa. Mikietyński z Kosztowa. Urbanowski z synem z Czeszewa. Hartkopf z familią z Brodów. Pani Dychtowiczowa z córką z Rogoźna. Byczek z Czarnkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Schwartz z Bergen. Blau z familią z Szczecina Mamroth z familią z Berlina. Eckertsdorf z Drezna. Wittig z Berlina. Klemann z Magdeburga. Karutz z Stralsundu. Landmeyer z Gubeny. Panna Lerchenstein z Lipska.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 28 kwietnia.

(W.) Poznań, 28 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: ciepło.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj 122.— ofiarowano, na maj-czerwiec —.— ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano, na lipiec-sierpień —.— ofiar.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na kwiecień 34.00-— płac., na kwiecień-maj —.—— mr. płacono, na maj 34.20—.— mr. płac., na czerwiec 35.10-—.— płacono, na lipiec 35.90 —.— płacono, na sierpień 36.70-—.— płacono, na wrzesień 37.40-—— płacono, na październik —.— płac. na listopad - . płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 32.90-—.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 34.10 mr. Na kwiecień 34.20 34.10 płac., na maj 34.30-—.— pł., na czerwiec 35.10-—.— pł., na lipiec 35 90-—.— pł., na sierpień 36.70-—.— pł, na wrzesień 37.40 —.— pł., na październik —.— pł., na listopad —.— płacono.

Wypowiedziano: 100.000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 32.80 mr.

(W.) ***Poznań,*** 28 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.00—12.50, nr. 0 10.50—11.00 marek, rżana nr. 0 i 1 9.25—9 50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 28 kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. $3^1/_2$% nowe listy zastawne poznańskie — —. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.40. 5% powiatowe obligacye 103.00. $4^1/_2$% powiatowe obligacye 103.00 $3^1/_2$% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 103.30. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowincyonalny 119.00. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,40. $3^1/_2$% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. $3^1/_2$% obligi długu państwa 99.75. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 proc. akc. zak. —.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.50. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 250.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.90. Węgierska renta złota 102.50. Polskie listy likwidacyjne 56.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.75. Rosyjskie noty bankowe 201.50 marek.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 28 kwietnia 1886 roku.	Towar piękny. Mk	₰	średni. Mk	₰	pośledni. Mk	₰
Pszenicy szefel po 100 kilo	15	80	15	40	14	80
Zyta . . . . . . „ „	12	20	11	90	11	70
Jęczmienia . . „ „	12	60	11	60	11	50
Owsa . . . . . „ „	13	—	12	—	11	60
Grochu do gotow. „ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli . . . „ „	2	20	1	80	—	—
Wyki . . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . „ „	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. „ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „ „	—	—	—	—	—	—
„ białej „ „	—	—	—	—	—	—
Grochu . . . . „ „	—	—	—	—	—	—

Poznań, 28 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry Mk	₰	średni Mk	₰	pośled Mk	₰	Ceny przeciętne Mk	₰
Pszenica	cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa	—	—	12	50	12	—	12	05
	„ najniższa	—	—	12	20	11	50		
Jęczmień	cena najwyższa	—	—	12	30	12	—	11	98
	„ najniższa	—	—	12	10	11	50		
Owies	cena najwyższa	15	—	14	20	13	20	13	87
	„ najniższa	14	50	13	50	12	80		

Inne artykuły		Cena najwyższa Mk	₰	najniższa Mk	₰	przeciętna Mk	₰
Słoma snopkowa	za 100 kilogr.	6	—	4	—	5	—
Słoma do słania	„	—	—	—	—	—	—
Siano	„	6	—	5	—	5	50
Groch bez dowozu	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica bez dowozu	„	—	—	—	—	—	—
Fasola bez dowozu	„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	2	40	1	80	2	10
Wołowina od łopatki	za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
Wołowina „ brzucha	„	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	„	1	20	1	—	1	10
Skopowina	„	1	20	1	—	1	10
Słonina	„	1	60	1	50	1	55
Masło	„	2	20	1	80	2	—
Łój wołowy	„	1	20	1	—	1	10
Jaja	za kopę	2	—	1	90	1	95

Giełda bydgoska, 27 kwietnia. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: b. zm., wysoko-pstra i szklista piękna 153-154 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno pstra średni gatunek 148-151 marek, pośledni gatunek 135-145 marek. — Żyto: słabo, loco krajowe piękne 122-123 marek, pośledni gatunek 118-121 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 marek, pośledni gatunek 112-120 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-122 marek, pośledni gat. —.— marek. — Groch: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 33.00 marek. — Kurs rubli: 199.75 marek.

Giełda wrocławska, 27 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 1000 kilogr.) b. zm. Wypowiedz. —.— cent Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 133.00 żąd., —.— marek płacono, na kwiecień-maj 133.00 żąd. —— ofiar. na maj-czerwiec 133.00 płacono —.— ofiarow., na czerwiec-lipiec 135.50 żąd., na lipiec-sierpień 136.— żądano, na wrzesień-październik 137.50- ofiar. — żąd., na październik-listopad płac.

Owies. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 135.— żądano, na kwiecień-maj 135 żądano, —.— ofiarowano, na maj-czerwiec 136 żądano, —.— płacono, na czerwiec-lipiec 138.00 żąd.

Okowita: b. int. — Wypowiedziano 10000 litrów. Cena wypowiedzialna —.— płac. Na ten miesiąc 33.00- mr. ofiar., na kwiecień-maj 33.00 mr. ofiarow., na maj-czerwiec 33.50 ofiar., — płacono, na czerwiec-lipiec 34.50 ofiar. —— żąd., na lipiec-sierpień 35.50 ofiar. —.— żąd., na sierpień-wrzesień 36.40 żąd., na wrzesień-październik 37.00-— żąd., na październik-listopad —.— ofiarowano.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów dobry towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰	średni towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰	pośl. towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰
Pszenica biała .	15	90	15	50	14	70	14	60	14	20	13	80
Pszenica żółta .	15	70	15	30	14	30	14	10	13	70	13	50
Żyto	13	40	13	20	12	90	12	60	12	40	12	—
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 27 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina słabo. Wypowiedz. —— centn. Cena wypow. —.— mrk. Loco 148—168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 152.0 marek, na ten miesiąc —.- płac., na kwiecień-maj —.- płac., na maj-czerwiec 152.5-152-152.25 marek. płacono, na czerwiec-lipiec 154.75-154.5 marek płac., na lipiec-sierpień 156.75 marek płac., na sierpień-wrzesień 158.00 marek płacono, na wrzesień-październik 160.25-160.00 marek płacono, na październik-listopad —.— m. płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco b. interesu. Termina spok. Wypow. 13,000 centn. Cena wypowiedz. 131.0 marek. Loco 128—137 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 131.0 mrk. płacono, krajowe polskie —.— marek ze statku płacono, na ten miesiąc —. mr. płac., na kwiecień-maj 137.-131.25 mrk. płac., na maj-czerwiec 131.-131.25-—. płac., na czerwiec-lipiec 133.25 mr. płac., na lipiec-sierpień 135-135.25-135 płacono, na sierpień-wrzesień 135.75 płac, na wrzesień-październik 136.25-136.75-136.5 marek płac., na październik-listopad - . płac., na listopad-grudzień 137 mr. płacono.

Jęczmień: loco b. int. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 marek płac. wedle gatunku, na paszę —.— m. płacono.

Owies: per 1000 kilogram. Loco piękny stałe. Termina dobrze trz się. Wypow. —.— centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 120—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.0 mr. płac., pomorski średni 135-— płacono, dobry 138-142 płac., wysoko-piękny 153 z kolei płacono, pośledni — m. płac., szląski średni — pł., dobry -- płc., piękny 148-154 z kolei płacono, rosyjski 127.00 marek ze spichrza płac., na ten miesiąc —.— marek płacono, na kwiecień-maj —.— marek nom., na maj-czerwiec 127-127.25-127 mr. płac., na czerwiec-lipiec 128.5 płac., na lipiec-sierpień 129.00 marek płac., na sierpień-wrzesień —.— marek płac., na wrzesień-październik 130.25-130.5 marek płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina m. zm. Wypow. 510,000 litr. Cena wypow. 35.7 mrk. Loco z beczką —.—, na ten miesiąc 35.5-35.8-—. marek płacono, na kwiecień-maj 35.5-35.8-—. płacono, na maj-czerwiec 35.5-35.8- marek płacono na czerwiec-lipiec 36.3-36.4 płacono, na lipiec-sierpień 37.3-37.4- płac., na sierpień-wrzesień 38.0-38.2-—. płc., na wrzesień-październik 38.9-38.8-39. płac.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 35.0 marek płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 19.75-18.50, nr. 0 i 1 18.02-17.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 27 kwietnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy,	podstaw.	96 proc.	23,00 m.
„ „	rend.	88 proc.	22.00 m.
Drugi produkt	rend.	75 proc.	19.30 m.

Usposobienie: stałe.

Mielona rafinada (wł. beczki) . . 27.00 m.

Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.75 m.

Usposobienie: stałe.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 28 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	28		27	
Pszenica stale				
na kwiecień-maj	155	50	155	50
na	—	—		
na wrześ.-paźdz.	161	—	160	50
Żyto b. zm.				
na	—	—	—	—
na kwiecień-maj	128	—	127	50
na wrześ.-paźdz.	133	50	133	–
Oléj rzep. słabo				
na kwiecień-maj	42	—	42	50
na wrześ.-paźdz.	44	—	44	50

Kurs z dnia	28		27	
Okowita b. zm.				
w miejscu . . .	34	60	34	60
na kwiecień-maj	34	70	34	70
na czerw.-lipiec	35	90	35	90
na sierp.-wrześ.	37	80	37	80
Rzepik				
na	—	–	—	—
Oléj skalny .				
w miejscu . .	11	25	11	25

BERLIN, 28 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	28		27	
Pszenica stale				
na kwiecień-maj	152	50	152	25
na wrześ.-paźdz.	160	50	160	25
Żyto wyżéj				
na kwiecień-maj	131	75	131	25
na maj-czerwiec	131	75	131	25
na wrześ.-paźdź.	137	25	136	50
Oléj rzep. słabo				
na kwiecień-maj	41	50	42	—
na wrześ.-paźdz.	43	10	43	60
Okowita stale				
w miejscu. . . .	35	30	35	—
na	—	—	—	–
na kwiecień-maj	36	—	35	70
na maj-czerwiec	36	—	35	70
na czerw.-lipiec	36	70	36	40
na lipiec-sierpień	37	60	37	30
na sierpień-wrześ.	38	30	38	10
Owies				
na kwiecień-maj	128	—	127	—
Wypowiedziano: żyta 600 węcpli okowity 320000 l.				

Kurs z dnia	28		27	
Pożyczka 4% . .	105	60	105	60
Pozn. 4% lis. zast	101	30	101	30
„ $3^1/_2$% lit zas.	99	30	—	—
„ listy rent.	103	60	103	50
Austr. banknoty	161	80	161	80
Austr. renta srbr.	68	80	68	75
Ros. banknoty .	200	90	201	30
Ros. poż. ang. 1871	99	—	99	30
Ros. ziem. list. zas.	98	25	98	50
Pols. list. zast. 5%	62	75	62	75
Polsk. listy likw.	56	75	56	90
Węg. 4% renta złot	83	50	83	80
Aust. akcye kred.	469	50	473	—
Austr. franc. koléj	385	50	392	50
Lombardy	177	50	180	50

Usposob. giełdy

słabo.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté

„Violetta.“

(1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą: ***B. Weller w Dreznie*** poleca szanownéj Publiczności nowy gatunek papierosów nr. 300 „**Ananas**“ z prawdziwego papieru ananasowego, dobrego smaku i aromatu po cenie 2 marek za 100 sztuk. (1401)

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca febryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

Dr. Teodor Dembiński
lekarz-specyalista

na choroby skórne i weneryczne (Syfilis), na choroby narządu moczo-płciowego (nerek, pęcherza i t. d.)

rozpoczyna praktykę w Poznaniu z dniem 1 maja.

2467

VICHY

Administracya **w Paryżu,** 8, *Boulev. Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone z źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu (26

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kompanii wód Vichy.

Dostać można w Poznaniu w aptekach pp. dra **Mankiewicza i Szymańskiego.**

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 7

polecają swój bogato zaopatrzony (1978)

skład okularów

binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako téż wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

Na wyprawy

Garnitury stołowe skromne i wykwintne, (2451
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy alfenidowe i drewniane poleca

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek Nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła i lamp.

KOSZULE

Tani zakup! Ceny nizkie!

Tylko 30 mk. razem.

6 koszul dziennych z kretonu angielskiego

z cienkiemi płóciennemi gorsami,

6 kołnierzyków, 6 par mankiet

cienkich płóciennych, najnowsze fasony.

2 krawaty francuzkie jedwabne.

527

Tylko 30 mk. razem.

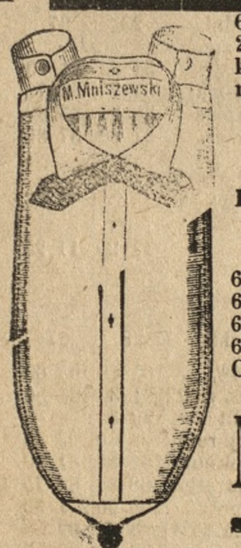

6 koszul dziennych w najlepszym gatunku 2 krawaty francuzkie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet cienkich płóciennych najnowsze fasony. Cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40 razem.

6 koszul kolor. z mankietami

z prawdziwego Madapolamu franc.

12 kołnierzyków najnow. fasonu, 2 krawaty kolorowe jedwabne tylko za 30 marek.

6 koszul nocnych w doskonałym gatunku	12 mk.
6 koszul nocnych z Crettonu angielskiego	15 mk.
6 par gaci Crettonowych	12 mk.
6 par gaci z dymki ang. elegancko wykonane	15 mk.
Cienkie i czysto płócienne chustki do nosa białe i z kolorowym brzegiem tuzin	5 mk.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań. Wodna ul. 2.

Powozy kryte
(Plauwagen)

lekkie, najnowszéj konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancyą trwałości tanio sprzedaje (2251

Andruszewski,

fabryka pojazdów, Podgórna ulica Nr. 2.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe,

Sznur do wełny,

Węże do sikawek,

Worki do zboża,

Płachty etc. etc. poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

1982) Poznań, kantor Berlińska 5.

Otwarcie handlu!

Donosimy niniejszem uprzejmie żeśmy otworzyli filią przy (2380

Nowéj ul. Nr. 11, róg Starego Rynku

w któréj się sprzedaje nasze

obuwie dla dam, mężczyzn i dla dzieci,

detalicznie po cenach fabrycznych.

Katz & Kuttner,

fabryka obuwia przy Sapieżyńskim placu Nr. 3.

Schutz-Marke für Haeuslerschen Holzcement.

Każdy sądek z mojéj fabryki jest opatrzony powyższą marką ochronną.

Panom Interesentom polecam przezemnie wynalezione, patentowane, wielokrotnie premiowane, przez Jego ekscelencyą ministra spraw rolniczych itd. polecone

płaskie z drzewnego cementu

pokrycia na dachy.

Łaskawe zlecenia proszę nadsyłać wprost tu dotąd albo do mojéj filii, w Wrocławiu, Tauenzienstr. Nr. 65.

Kosztorysy i wskazówki chętnie wysyłam. (2396

Jeleniagóra, (Hirschberg in Schlesien) na Szląsku.

Karol Samuel Haeusler,

królewski nadworny liwerant.

Wańtuchy do wełny

w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane

Płachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie i oliwę do maszyn.

Gatunki wyborne, ceny nader przystępne

1977) polecają

Orłowski i Spółka.

Poznań.

Krajowe Towarzystwo akcyjne ubezpieczeń od ognia i tąkież Towarzystwo ubezpieczeń od gradu w Elberfeldzie.

Niżéj podpisany donosi niniejszém szanownéj Publiczności, że powierzył agenturę rzeczonych Towarzystw na Kruszwicę i okolicę (2512

panu L. Cunowowi w Kruszwicy.

Poznań w Kwietniu 1886.

MAX CZAPSKI, agent generalny.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam wspomniane powyżéj, renomowane od dawien dawna Towarzystwa do **zabezpieczeń budynków, ruchomości, inwentarza, bydła i płodów polnych od ognia,** tudzież płodów polnych i szyb szklanych od **gradobicia.** Do udziélania wszelkiego rodzaju odnośnych objaśnień, tudzież dostarczania formularzy do wniosków zawsze gotów jestem.

Kruszwica w Kwietniu 1886.

L. Cunow.

Dzierżawa.

Dominium **Żółwiny**, w powiecie inowrocławskim, milę od Strzelna nad żwirówką położone, obejmujące 206 hta., 23 ar. 90 km. obszaru, ma być przez pana Zygmunta Matczyńskiego z Ostrowa, jako opiekuna małoletniego Włodzimierza Steinborna, właściciela Żółwin, od 1 lipca rb. na 12 lat w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu wydzierżawionėm.

Termin licytacyjny odbędzie się w Żółwinach dnia 24 czerwca rb. o godzinie 11-téj przed południem. Wydzierżawiający zastrzega sobie w każdym przypadku przybicie dzierżawy jako też wybór pomiędzy trzema najwięcéj dającymi. Wymaga się 6000 mrk. kaucyi, która w terminie licytacyjnym musi być złożona. Warunki dzierżawy niżéj podpisany na życzenie w swém biurze przedłoży lub za wynagrodzeniem kopialiów w odpisie prześle.

Tego samego dnia sprzedanym będzie także w drodze publ. licytacyi wszelki (2366

inwentarz żywy i martwy

Żółwin najwięcéj dającemu za gotówkę.

Strzelno, w Kwietniu 1886.

Kwieciński, rzecznik i notaryusz.

Wydzierżawienie dóbr.

Położone w powiecie Szamotulskim, obwodzie regencyjnym poznańskim i należące do **ordynacyi obrzyckiéj** folwarki (2427

Obrowo i Ordzin,

mają być wydzierżawione od 1 lipca 1886 r. na dwanaście następujących po sobie lat. Obszar folwarków wynosi:

a) Obrowo 1882,70 mórg magdeburgskich,
b) Ordzin 2381,86 „ „

Ogółem 4264,56 mórg magdeburg. czyli 1088,70 ha.

W Obrowie znajduje się przed kilku laty nowo urządzona **gorzelnią parowa z młynem parowym,** tudzież znacznieiszych rozmiarów **mleczarnia.** Obrowo leży ok. 3 kilom. od Obrzycka n. Wartą i 11 kilom. od Szamotuł, przystanku drogi żelaznéj. Miasta Obrzycko i Szamotuły połączone są traktem bitym. Do objęcia dzierżawy potrzebny jest kapitał **180,000 mrk.**

Termin wydzierżawienia ustanowiony jest na poniedziałek **dnia 10 maja 1886 r. przedpołudniem o godzinie 10**-téj w biurze urzędu rentowego w Augustusburgu pod Obrzyckiem n. Wartą.

Oglądania wspomnionych powyżéj folwarków dozwoli rządzca naczelny p. **Mittelstaedt** w Obrowie, warunki zaś dzierżawy przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze urzędu rentowego w Augustusburgu n. Wartą u rentmistrza p. **Jarnatowskiego.**

Zarząd ordynacyi Obrzyckiéj.

(2307)

Licytacya
całkowitego inwentarza

żywego i martwego

majętności Granowskiéj,

a mianowicie: **50 krów, 50 sztuk bydła młodocianego, 40 koni, 14 źrebaków, 1200 sztuk owiec** oraz **300 jagniąt;**

odbędzie się w **Granowie** dnia **22 czerwca** rb. o godzinie 9-téj z rana.

Pluciński.

Stacye kolei: **Grodzisk, Buk, Kościan.**

Buhaje holenderskie

rasy wielkiéj amsterdamskiéj, zdolne do rozpłodu, tudzież czystéj krwi (2479

kiernozy,

zdolne do rozpłodu i młode **świnie** wielkiéj rasy Yorkshire są do sprzedania

w Dom. Nietąszkowie (Nitsche,)

przy dworcu kolei w Czempiniu.

Ktokolwiek obawia się

apopleksyi,

lub kto już cierpiał na nią, albo na kongestye, zawroty, ułomności, bezsenność odn. na chorobliwy stan nerwów, niech zamówi sobie, bez kosztów i franko, broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung,“ 3 wyd. przez autora, b. lekarza batalionowego obrony krajowéj Rom. Weissmann'a w Vilshofen, w Bawaryi. (321

C. Stephana
wino Coca

polecone przez lekarzy, na słabości żołądka, (brak apetytu, womity) i na astmę, nadzwyczajnie wzmacnia nerwy i orzeźwia je, usuwa migrenę, nerwowy ból głowy, zębów i inne w kilku minutach. Buteleczka po 2 i 5 marek w aptekach.

Główny skład w Czerwonéj aptece w Poznaniu. (1572

„Oryginalny-Champooing-Bay-Rum“ (1566

jest jedyną stanowczo skuteczną wodą na głowę, nawet gdyby wszelkie inne środki przeciw wypadaniu włosów i przeciwko łysinie miałyby się okazać bezskutecznie. Środek ten zapobiega w 8 dniach zupełnie wypadaniu włosów i sprawia szybki porost. **Łupież znika już przez noc.** Cena flaszki oryginalnéj = 1¼, 2½ i 4½ marki. Nabyć można u fryzyerów J. Razera, Ludwika Gohlena, F. Linnemana, jako też u Ad. Ascha Synów.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj scientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Dr. Sprangera

krople żołądkowe

pomagają na migrenę, kurcz żołądka, ból głowy, nudności, zaflegmienie, boleści brzuszne, febrę, kwasy w żołądku, skrofuły i na robaki u dzieci. Sprowadzają wolny stolec i podniecają apetyt. Wyborny środek przeciw hemoroidom i obstrukcyi. Chronią od zaraźliwych chorób.

Przepis używania. Osoby dorosłe 2—3 razy dziennie po łyżeczce od kawy. Osoby mocnéj natury po łyżce stołowéj Małe dzieci 20—40 kropli na cukrze. Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofułach i hemoroidach przez 3—6 miesięcy.

Cena za butelkę 60 fen.

Dr. Sprangera

maść gojąca

uśmierza szybko każdą ranę, wrzody, zanogcice i zapobiega wyrastaniu dzikiego mięsa. Pudełko 50 fen.

2961) **Radlauera**

Czerwona apteka w Poznaniu

Instrumenta
chirurgiczne i opatrunki

Orłowski i Spółka

w Poznaniu. (1811

NB. Wszelkie reperacye spiesznie się uskuteczniają.

Karola Simona

Znak (S.) ochronny.

Ekstrakt kompensacyjny

Ponieważ mi Pański Ekstrakt kompensacyjny nadzwyczaj skutkował, przeto upraszam o nadesłanie etc. etc.

Trynnek p. Gliwicą, 17/3. 86.

Teofil Bednarowicz, oberzysta.

Cena za flaszkę 1 markę w liście w znaczkach pocztowych.

Środek ten do nacierania tylko wtenczas jest prawdziwy, jeżeli flaszki są opieczętowane powyższym znakiem ochronnym, a na dnie tak samo opatrzone.

Składy w

Poznaniu: apteka S. Radlauer'a,
Lesznie: „ K. Jankowskiego,
Wrześni: „ M. Emmel'a,
Rawiczu: A. Nowacki.

Główny skład

K. Simon w Lesznie.

(2404)

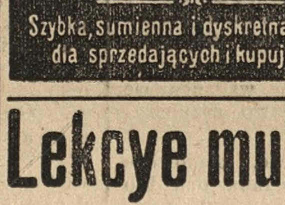

Maszyny do kopania i prasowania torfu,

prasy do rur drenowych cegieł i dachówek polecają

Bracia Lesser

w Poznaniu,

Mała Rycerska ulica 4. (1484

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Lekcye muzyki

tj. gry na fortepianie

Z końcem wakacyi wielkanocnych przyjmuję uczennice i uczniów, chcących się wydoskonalić w muzyce podług metody lipskiego konserwatoryum

Walerya Kryszewska,

egzam. nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum, (2511

Poznań, św Marcin Nr. 3.

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy **Gniezna** donoszę uprzejmie, że po długoletniéj praktyce w kraju i za granicą osiedliłem się w mieście

Gnieźnie

przy Bydgoskiéj ul. 57

i podejmuję się stawiania nowych

pieców
i kuchień angielskich

oraz przestawiania starych pieców i kuchień angielskich po cenach przystępnych. Z szacunkiem

Władysław Jax,

2514) mistrz garncarski.

Przy **św. Marcinie 64,** jest pomieszkanie na III piętrze, skład. się z 5 pokoi i przynal., oraz i stajnia od 1 paźdz. do wynajęcia. (2481

Skład narożny

2395

z dwoma oknami wystawnemi pod Nr. 60 przy Starym Rynku i Wrocławskiéj ul. jest od 1-go października rb. do wynajęcia.

Kartofle fabryczne kupuje z wszystkich przystanków kolejowych **Hermann Elkeles,** w Poznaniu, Wilhelmowska ul. 25, handel zbożowych i produktów i nasion. (2436

Kartofle

Achilles-Aurorę sprzedaje (2496

Dom. Wapno p. Turza.

Dom. Dominowo

pod Środą ma na sprzedaż

2498

trzy dobre

woły robocze.

Majątek

w Galicyi zachodniéj, 241 mrg. roli szennéj, 26 mrg łąk, 2 mrg. ogrodu, 18 mrg. pastwisk, 338 mrg., lasu, łącznie 632 mórg przestrzeni obejmujący, ¾ mili od stacyi kolei przy żwirówce z sprawdzonemi pokładami nafty, w dwóch folwarkach przeważnie o budynkach nowych i murowanych z całym zasiewem i inwentarzem, suchéj intraty 3000 złr. rocznie przynoszący jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można pod. lit. **W. K.** poczta **Rzepiennik strzyżewski** (przez **Tarnów.**) (2278

Kantor (2510

P. Teyssandiera

ma do umieszczenia:

nauczycielkę Polkę

nieegz., nie muz., wład. jęz. franc. mog. wyręczyć panią domu (chlubn. świad.)

nauczycielkę Polkę

nieegz., muzyk., mog. udziel. jęz. franc.

bonę Niemkę

w średn. wieku, mów. bardzo dobrze po polsku, posiad. bardzo dobre świad. obezn. z gospodarstwem,

syna gospodarza

jako elewa na 100 Mrk. pensyi, oraz rządców, ekonomów, pisarzy, gorzelników, kucharzy, włódarzy, gospodynie, panny służące itd. tylko z bardzo dobremi świadectwami.

Une Bonne Supérieure (Parisienne) munie de **brillants** certificats, enseignant l'allemand, l'anglais, l'aquarelle et les travaux manuels, désire se placer, a dater du 1-er juillet aux appointement de 500M.

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

(2509)

Guwernantkę

Niemkę, katoliczkę, kształconą na pensyi w Francyi, znającą dobrze język francuzki, niemiecki, muzykę i śpiew, na pensyą 650 marek, polecić sumiennie może (2508

J. Przyłuska z Starkowca.

Chłopca do posyłek

poszukuje (2515

Karól Kaskel & Spka.

Zamkowa ulica 5.

Kilku studentów

mogę przyjąć na stancyą (2488

F. Kiliński, św. Marcin Nr. 5, I p.

Agencya Fontowicza

poszukuje dwóch pisarzy

gospodarczych z dobremi poleceniami. Poznań, Wilhelmowska ul. Nr. 16 naprzeciwko kościoła św. Marcina. (2506

Sala Lamberta.

W niedzielę, dnia 2 maja 1886

wieczór humorystyczny

szczecińskich śpiewaków kwartetow. i kupletowych

panowie: Hippel, Häckel, Meysel, Pietro, Britton, Eberius i Semler.

Początek o godzinie **8**-méj.

Otwarcie kasy o godz. **6.**

Wstęp **50** fen.

Nowy program.

W poniedziałek, 3 maja, II wieczór z nowym programem. (2513

Odbędzie się tylko 8 wieczorów.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.